

PO CO PANU BROŃ?

Andrzej Zdzitowiecki



Andrzej Zdzitowiecki
(fot. Krzysztof Heck)

W Polsce każda osoba ubiegająca się o pozwolenie na broń musi zostać poddana przewidzianym w prawie badaniom lekarskim i psychologicznym. Niektórzy orzecznicy do minimalnego zakresu badań, dodają również badanie u lekarza psychiatry. Właśnie podczas takiego badania lekarz z zaskoczenia zadał mi pytanie: „A po co panu broń?”. Pytanie dobrze oddaje podejście do posiadania broni w Polsce. Odpowiedź jest łatwa i nie łatwa jednocześnie. Zanim na nie odpowiem, to najpierw słów kilka o tym co ukształtowało polskie podejście do broni i dostęp do niej, a w zasadzie jego brak.

W Polsce broń można było posiadać w miarę swobodnie w zasadzie do 1863 roku. Po Powstaniu Styczniowym wszyscy trzej zaborcy doszli do wniosku, że posiadanie broni przez Polaków jest groźne dla zaborców i zaczęli je radykalnie ograniczać. To od tego czasu rozpoczyna się przekonywanie Polaków, że posiadanie broni przez obywateli jest groźne dla nich samych. Dlaczego? Polacy obracając broń przeciw zaborcom, z taką troską pracującym na rzecz naszego dobra, to wyrządzają nią szkody sobie sami.

Niestety odzyskanie niepodległości wcale nie stało się przyczynkiem do poprawy na tym polu (zobaczymy to ponownie po 1989). Już w styczniu 1919 wprowadzono dekret naczelnika państwa wprowadzający kare więzienia lub grzywny za posiadanie broni bez pozwolenia. Dalsze zaostrzenia przepisów w 1932 i 1933 roku wpisywały się we wprowadzony przez bolszewików na wschodzie i faszystów na zachodzie trend rozbrajania społeczeństwa. Dla międzywojennej Polski, podzielonej na elity i pospólstwo (skąd my to dzisiaj znamy?) był to trend bardzo dogodny. Elity bronią dysponowały, a pospólstwo nie, bo jeszcze sobie, albo co gorsza elitom mogłoby bronią krzywdę zrobić. Tym że pozostawiło to obywateli Polski wszystkich narodowości na łaskę agresorów po przegranej wojnie obronnej nikt się nie przejmował. Zakładano, że niepokonane Wojsko Polskie przed każdą najeżdżącą kraj obroni, więc broń w rękach obywateli na nic się nie przyda (znowu: skąd my to znamy?).

Po ponownym odzyskaniu niepodległości, historia się powtórzyła, tylko tym razem za nielegalnie posiadanie broni groziła już nie kara pozbawienia wolności, ale kara śmierci. Zresztą wielu Żołnierzy Wyklętych osądzono i skazano na śmierć właśnie za nielegalne posiadanie broni. Wyroki wykonywano.

Jednakże był tu pewien dualizm, bo nowa władza ludowa poważnie obawiała się wojny z Zachodem. Świeże doświadczenia wojenne pokazały, że broń w rękach ludności, zwłaszcza umiejaczej się nią posługiwać, może dla wroga stanowić olbrzymi problem. Wstępne oswojenie z bronią znacznie też ułatwia szybkie wyszkolenie nowych żołnierzy co dobitnie udowodniła Finlandia stając naprzeciw potęgi Armii Czerwonej. Dlatego władza inwestowała w szkolenie strzeleckie, sporty strzeleckie, strzelnice. Broni w domu nie było, ale była w szkole, w zakładzie pracy. Społeczeństwo zachęciano do udziału w wysiłku obronnym.

Punktem zwrotnym było powstanie węgierskie w 1956. Po jego wybuchu, a następnie stłumieniu przez Armię Czerwoną rządząca Polską elity socjalistyczne poważnie się przestraszyły. Uznano, że prędzej Polacy broń i umiejętności mogą obrócić przeciwko władzy ludowej, niż przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Dlatego w ślad za ograniczaniem dostępu do broni pojawiły się kampanie mające trwale przekonać Polaków, że broń to zło. Gdyby Polacy mieli broń, to sami nią sobie krzywdę zrobią, bo się wszyscy na weselach pozabijają. W tym obszarze socjalistyczne elity odniosły tak duży sukces, że Polacy nadal są przekonani że to prawda.

Ustawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych z 1961 roku stała się narzędziem realizacji nowej polityki państwa wobec broni. Ustawa ta w ukształtowała cały obraz posiadania broni (a raczej jego braku) w Polsce aż do dzisiaj. Utrwaliła zasadę, że dostęp do broni jest elementem polityki, służy państwu do nagradzania, a sam fakt posiadania pozwolenia na broń jest wyznacznikiem przynależności do elity.

Po ponownym odzyskaniu niepodległości podejście nowej, wolnej III RP do posiadania broni najlepiej zilustruje fakt, że ustawa z 1961 roku obowiązywała częściowo aż do 2001 roku. Co prawda w 1999 roku uchwalono nową ustawę o broni i amunicji, ale zachowała ona kluczowe rozwiązania swojej poprzedniczki, w tym kluczową zasadę, że policyjny urzędnik zadecyduje komu pozwolenie na broń wyda, a komu nie. W wielu miejscach treść nowej ustawy uchwalonej dla wolnej III RP różni się od treści prawa z totalitarnego PRL jedynie zamianą określenia „Milicja Obywatelska” na „Policja”. Zasada, że broń to przywilej dla elit społeczeństwa i wpojone przez lata propagandy PRL przekonanie, że dla własnego dobra broni Polacy posiadać nie powinni - pozostało. Ten zabieg propagandowy jest tak skuteczny, że wiara ta tkwi głęboko nawet w ludziach, którzy całe swoje życie poświęcili walce przeciwko totalitarnemu systemowi socjalizmu realnego. Jak widać wyjście z niewoli to nie jest taka

łatwa sprawa. Wraz z całym zasobem prawnym i aparatem biurokratycznym PRL wolna III RP odziedziczyła podejrzliwe i opresyjne traktowanie obywateli.

Po odzyskaniu niepodległości nastąpiły też pozytywne zmiany. Pewne zapisy ustawy, wprowadzone w celu umożliwienia uprawiania tzw. „paintball” spowodowały, że dla Polaków nagle stała się dostępna praktycznie bez ograniczeń broń pneumatyczna, tzw. wiatrówki. Jedyne wymóg był taki, że wiatrówka musiała mieć gładki przewód lufy, nie mogła mieć poprawiającego celność wewnętrznego bruzdowania, tzw. gwintu. Okazało się, że Polacy broni pragną, nawet w tak okrojonej postaci. Fabryki na całym świecie opracowywały specjalne modele na rynek polski. Niektóre produkowały niemal wyłącznie dla polskich odbiorców. W zasadzie tylko polski państwowy przemysł zbrojeniowy nie potrafił skorzystać z olbrzymiego popytu na rodzimym rynku. Sprzedano miliony sztuk takich wiatrówek. Od czasu do czasu pojawiały się informacje o jakimś chuligańskim wybryku, ale przy tak olbrzymiej ilości wiatrówek sprzedanych w bardzo krótkim czasie obywatelom nie mającym żadnego doświadczenia z dostępem do broni można uznać, że egzamin z odpowiedzialności i rozsądku Polacy zdali celująco.

Podobnie rzecz ma się z replikami broni wytworzonej najpierw do 1850 roku, a następnie po zmianach w ustawie do 1870 roku. To zasadniczo broń tzw. czarnoprochowa, ale są już tu konstrukcje wczesnych rewolwerów, czy karabinów odcylkowych ładowanych papierowymi prekursorami obecnych nabojev w mosiężnej czy stalowej łusce. Broń taka oraz proch strzelniczy do niej dostępne są od wielu lat dostępne praktycznie bez ograniczeń, a Polacy zakupili jej setki tysięcy sztuk. Tutaj również w ciągu wielu lat zdarzyło się tylko kilka przypadków niezgodnego z prawem wykorzystania takiej broni. Znowu Polacy pokazali, że są odpowiedzialni i rozsądni.

Te okoliczności zaważyły na tym, że dość niespodziewanie w 2010 roku nastąpiła,

najpoważniejsza chyba do 1918 roku, zmiana na dobre w dostępie do broni dla Polaków. W odpowiedzi na rządowy projekt nowelizacji ustawy o broni i amunicji, przedłożony pod pretekstem implementacji zapisów unijnej dyrektywy o broni i mający na celu zablokowanie prac nad przyjętym przez Sejm do procedowania społecznym projektem autorstwa Fundacji Rozwoju Strzelectwa w Polsce, wprowadzający dalsze ostre restrykcje i ograniczenia dostępu do broni, Sejm odwrócił projekt o 180 stopni. Był to niespotykany w naszym młodym parlamentarzystwie przypadek jednomyślnego niemal działania całego Sejmu, posłów wszystkich ugrupowań, którzy stanęli przeciwko opresyjnemu prawu przygotowanemu przez policyjnych urzędników i przyjęli prawo poszerzające zakres wolności obywateli. Najważniejszą zmianą było zlikwidowanie uznaniowości w wydawaniu pozwoleń sportowcom, kolekcjonerom i myśliwym. Zachowano nadal urzędniczą uznaniowość dla pozwoleń na broń posiadaną w celu ochrony osobistej, ale ta zmiana stała się olbrzymim krokiem do przodu. Od wejścia w życie w 2011 roku znowelizowanej ustawy każdy Polak spełniający jasno określone w ustawie kryteria (wiek, niekaralność, zdrowie, przynależność do stowarzyszenia, etc.), który złoży podanie o pozwolenie na broń, pozwolenie to dostać musi. Od tego momentu upłynęło kilka lat zanim Polacy zorientowali się że droga do broni nie jest przed nimi całkowicie zamknięta. Głównym impulsem stały się wydarzenia na Ukrainie. Dzisiaj Polacy ponownie odkrywają że mogą mieć broń, że potrafią mieć broń i że jak najbardziej zdają w tym zakresie egzamin dojrzałości.

„Ale po co panu broń?”. Trudne pytanie, ale w zasadzie bardzo proste. A po to, że jestem sportowcem i broń jest dla mnie jak narty dla narciarza i rakietka dla tenisisty. Na dodatek piszę o broni, interesuje się nią, badam jej rozwój, stosowane rozwiązania techniczne. Tak naprawdę to odpowiedź powinna obejmować nie tylko mnie prywatnie jako jednostkę. Dlatego odpowiem: „ Mam nadzieję, że po nic, że nigdy w życiu do niczego ważnego mi się nie przyda. Broń to taka rzecz, którą lepiej mieć całe życie

i ani razu jej nie potrzebować, niż raz w życiu jej potrzebować i akurat nie mieć”. Ale czy ta zasada stosująca się do jednostki stosuje się także do całych społeczeństw? Zwłaszcza w świecie nowoczesnych technologii i zmechanizowanej wojny. O tym pewnie najlepiej mogą powiedzieć nasi żołnierze, którzy we współczesnej wojnie asymetrycznej stanęli naprzeciwko uzbrojonym w prostą broń irańskim i afgańskim powstańcom. Przytoczę amerykańskiego komandora Roberta Menarda, który służąc na pokładzie USS Constellation brał udział w 1960 roku we wspólnych manewrach Marynarki Stanów Zjednoczonych i Sił Samoobrony Japonii. W tymże roku pamięć Pearl Harbour była jeszcze silna i na spotkaniu oficerów obu flot, komandor Menard zapytał japońskich kolegów, dlaczego po ataku na Pearl Harbour znając kompletny brak przygotowania Stanów Zjednoczonych do wojny, panujący w siłach zbrojnych chaos i fakt praktycznie całkowitego wyeliminowania z walki floty na Pacyfiku Japonia nie dokonała inwazji zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych. Na to japoński admirał odpowiedział: „Ma pan rację. Wiedzieliśmy bardzo dużo o stanie waszej gotowości. Wiedzieliśmy, że prawdopodobnie w co drugim domu znajduje się broń palna. Wiedzieliśmy, że w waszym kraju organizowane są dla cywilów zawody strzeleckie na których strzelają z broni typu wojskowego. Nie byliśmy aż takimi głupcami, żeby wchodzić na ruchome piaski.”

P.S. To pierwszy z moich artykułów o broni palnej i dostępie do broni dla Reduty Dobrego Imienia. W kolejnych przybliżę Państwu jak obecnie wygląda stan posiadania broni w Polsce w porównaniu do naszych sąsiadów, postaram się rozwiać mity narosłe na około broni i posiadania broni i pokazać Państwu że dostęp do broni to nie tylko koszty i ofiary, jak chcą tego przeciwnicy posiadania broni, ale również znaczące korzyści nie tylko w wymiarze osobistym, ale również społecznym, narodowym i państwowym. Zachęcam do lektury moich kolejnych felietonów.